

# Piotr Cartman, Shinigami (feat. Profesor Smok)

Krew na rękach moja wina, wino w ręce moja krew  
Znowu sobie wypominam i obwiniam ciągły stres  
Wiesz jak jest - wiem jak jest, walczymy ze sobą sami  
W środku jestem pusty, a zostałem Shinigami!

Ale się kurwa niemiło zrobiło ostatnio, ochota żeby się zwijać jak banknot  
Ochota ta same bloki i te same krzyki, które ktoś precyzyjnie przecisnął przez gardło  
Chodzę po mieście ubrany na czarno, zerkam na ludzi spode łba z pogardą  
na twarzy, wiecznie zmęczony i chyba coś we mnie umarło  
Każdy słyszy nikt nie słucha  
Ludzie widzą we mnie ducha  
Jestem zwłokami na których by nie chciała usiąść mucha  
Ale wciąż się ruszam, przed siebie zero strachu  
Zjadam tych tamtych jak Takoyaki  
Punche pisane w deathnote'cie (ta!)  
Ludzie wołają o pogrzeb (ta!)  
Krzyczę na majka żeby jakoś wytrzymać dni, żeby już było nam dobrze  
Kocham bliźniego jak siebie samego, przez to nie bardzo się umiem dogadać  
Patrzę w odbicie witryny i pytam pod nosem „co ty kurwa wyprawiasz”  
Tylko walka, walka i walka, to jedyne co się nigdy nie kończy i trwa  
Szermierka słowna, riposta, do tego przechodzę też gruby trap  
Znowu o jeden unik za mało, prawie przebiło wątrobę i serce  
Teraz skupienie już pełen focus to miecz obusieczny, już nigdy więcej

Krew na rękach moja wina, wino w ręce moja krew  
Znowu sobie wypominam i obwiniam ciągły stres  
Wiesz jak jest - wiem jak jest, walczymy ze sobą sami  
W środku jestem pusty, a zostałem Shinigami

Krew na rękach moja wina, wino w ręce moja krew  
Znowu sobie wypominam i obwiniam ciągły stres  
Wiesz jak jest - wiem jak jest, walczymy ze sobą sami  
W środku jestem pusty, a zostałem Shinigami!

Chujowy nastrój brudnymi łapami mi ściąga powieki jak żaluzje w dół  
Nie baluję już, od kiedy demony nad ranem zaczęły dawać mi w dziób  
Brakuje tchu, nie ratuję już, sen kupowany z receptą w aptekach  
Wychodzę do świata z uśmiechem tak sztuczny recenzje filmów Marvela  
Wiem o anime tu mniej więcej tyle co zwykły Kowalski i o depresji  
Lecz moja niechęć do ludzi sprawia że w deathnote prowadzę spis powszechny  
Każdy mój holo wciągany przez tubę tu donkiszoteria to walka o duszę  
Samotny Rōnin po samą rękojeść od noży mi z pleców wystają już kumple  
I wierz mi że wiem co to walka, z każdą pobudką wskakujesz na ring  
Z mózgiem się napierdalać, gdy innym już odechciało się żyć  
Świat w szarych barwach!  
Na przykład gdy ty widzisz święta i dobre nastroje  
Ja dostrzegam w śnie że Bóg ma zły szampon i właśnie się drapie po głowie  
Gdy ty tworzysz swoje hiciory chłopaku, żeby nauczać lub robić komercję  
Ja pierdolę świat i rzucam słowa na wiatr, żeby zatruwać powietrze  
Beke se kręcę od czterech wersów życie z tym gównem to walka, ironia to tarcza  
Upór maniaka, mów mi Shén Lóng, Aki kami-sama

Krew na rękach moja wina, wino w ręce moja krew  
Znowu sobie wypominam i obwiniam ciągły stres  
Wiesz jak jest - wiem jak jest, walczymy ze sobą sami  
W środku jestem pusty, a zostałem Shinigami

Krew na rękach moja wina, wino w ręce moja krew  
Znowu sobie wypominam i obwiniam ciągły stres  
Wiesz jak jest - wiem jak jest, walczymy ze sobą sami  
W środku jestem pusty, a zostałem Shinigami!